Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 15 Lwów, sobota 20 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

P. Jędrzejewicz o uniwersytetach

Debata szkolna w sejmowej komisji budżetowej rozpętała istny ogień huraganowy krytyki, wywołanej katastrofą, jaką obecnie przeżywa szkolnictwo polskie na wszystkich stopniach. Z nieprzebranego mnóstwa palących kwestyj, poruszonych w tej debacie, zatrzymamy się dziś tylko przy sprawie uniwersyteckiej.

Czterech posłów w swych przemówieniach zajmowało się stanem rzeczy, wytworzonym w szkołach akademickich, mianowicie posłowie Czapiński (PPS), Langier (str. lud.), Ponikowski (ChD) i Bielecki (ND), zgodnie atakując zwijanie katedr, a zwłaszcza zniesienie katedry historji kultury polskiej prof. Stanisława Kota na Uniwersytecie Jagiellońskim.

P. min. Jędrzejewicz w odpowiedzi skwalifikował jako dziwny i podejrzany ten fakt zgodności opozycji z lewicy i z prawicy w tej sprawie. Że właśnie sprawy kultury stanowią punkty styczne między stronnictwami, ceniącemi kulturę i naukę, to rzecz zgoła naturalna. Gorszenie się tym objawem to, jak na ministra oświaty, wcale nieźle.

Co do katedry historji kultury oświadczył p. Jędrzejewicz, że jej zniesienie nie wytwarza luki, bo to była katedra kultury ogólnej, nie zaś specjalnie polskiej. Tu opierał się p. Jędrzejewicz na informacji niedość ścisłej, albowiem oficjalna nazwa zwiniętej katedry prof. Kota brzmiała: katedra historji polskiej kultury umysłowej. **Była to jedyna w Polsce katedra historji kultury polskiej.** Dwie inne katedry, o których wspomniał p. Jędrzejewicz, nie zapełniają tej luki. Jedna z nich bowiem, mianowicie katedra historji oświaty i szkolnictwa prof. Stan. Łempickiego na uniwersytecie lwowskim, obejmuje tylko częściowo zakres przedmiotu wykładanego przez prof. Kota, druga zaś katedra, którą tu p. Jędrzejewicz wymienił, to na warszawskim uniwersytecie katedra socjologji i historji kultury ogólnej prof. Stefana Czarnowskiego, znakomitego celtologa i religjoznawcy, a zatem o zakresie zupełnie odmiennym.

Nie po raz pierwszy p. Jędrzejewicz motywował publicznie zwinięcie katedry historji polskiej kultury umysłowej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już komunikat półurzędowy z 26 września 1933, motywujący zwinięcie katedr, uzasadniał zwinięcie katedry historji kultury polskiej tem, że są przecież na tymże uniwersytecie inne katedry historji, oraz muzykologji i pedagogji. Co z tem ma muzykologja wspólnego, trudno się domyśleć.

Stworzono wprawdzie obecnie na uniwersytecie warszawskim katedry **egiptologji, sinologji, turkologji i dwie katedry ukrainologji**, w jaki jednak sposób te katedry mają zastąpić jedyną w Polsce katedrę historji kultury polskiej, także trudno wyrozumieć.

Oczywiście, nie można od żadnego ministra wymagać, żeby wszystko wiedział i wszystko czytał. Ale co do przedmiotów, którym szczególną poświęca uwagę, zakładając lub zwijając dane katedry, nie powinnyby mu chyba wystarczać informacje referentów, niezawsze dość ścisłe. Zwłaszcza, że zapoznanie się z autentycznym zakresem prac naukowych usuniętego prof. St. Kota ułatwia kilkadziesiąt wydanych przezeń książek z dziejów reformacji w Polsce, historji polskiej myśli politycznej, kultury staropolskiej i dziejów szkolnictwa, z których to książek „Historja wychowania" wyszła nawet nakładem państwowego wydawnictwa książek szkolnych.

Wszelako p. Jędrzejewicz wyraził zadowolenie, że jego reforma szkół akademickich ustabilizowała normalne warunki pracy naukowej. Stabilizacja ta tak się przedstawia: Z powodu zniesienia niektórych katedr nie może student we Lwowie studjować filologji angielskiej, w Wilnie francuskiej, w Poznaniu pedagogji, a na politechnice warszawskiej elektrotechniki teoretycznej. Plany studjów na szkołach wyższych są zdezorganizowane. Usunięto z nich wybitnych profesorów, awansowały zato siły mierne i przeciętne. Obcięto uniwersytet krakowski, a zapełniono warszawski masą nowych katedr, z których zresztą niejedna jest bez widoków na uczniów (egiptologja, sinologja). Odmówiono zatwierdzenia wybranych rektorów w wielu uczelniach, we Lwowie czterech prorektorów i ustanowiono tam na uniwersytecie komisarza rządowego p. Stefkę. Odebrano szkołom akademickim rozdawnictwo stypendjów; stąd uboga młodzież, która dawniej otrzymywała je już w listopadzie, jeszcze teraz, w końcu stycznia, daremnie na nie oczekuje.

Można to wszystko nazwać stabilizacją normalnych warunków pracy naukowej w szkołach akademickich. I można z tego być zadowolonym. Chociaż posłowie z lewicy i z prawicy zgodnie nazywali to inaczej i bynajmniej nie wyrażali zadowolenia z tego stanu szkół wyższych w Polsce.

Podwyższenie emerytury prezydenta Rzeczypospolitej

Rząd wniósł do Sejmu nowelę do ustawy o dożywotniem uposażeniu prezydenta Rzeczypospolitej. Nowela ta jest dostosowaniem emerytury prezydenta do nowej ustawy uposażeniowej. Ustawa orzeka, że ustępujący prezydent otrzymuje uposażenie dożywotnie w pełni wysokości grupy I uposażenia zasadniczego funkcjonarjuszów państwowych, a wdowa i sieroty pobierają zaopatrzenie emerytalne, obliczone w stosunku do uposażenia. Obecnie więc uposażenie to będzie wynosić 3000 złotych miesięcznie. Nowela wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1934 i stosuje się również do uposażenia i zaopatrzeń emerytalnych, wypłacanych do dnia jej wejścia w życie na podstawie ustawy z r. 1923.

—ooo—

„Sukcesowy" deficyt

Czy przypadkiem prasa sanacyjna nie ogłosi, że deficyt 18·2 miljonów złotych w grudniu jest sukcesem wobec tego, że deficyt w listopadzie wynosił 23·1 miljonów? Można i tak, jeżeli się nie ma innych argumentów dla udowodnienia, jak celową jest gospodarka finansowa.

Jeżeli w grudniu deficyt był o jakie 5 miljonów mniejszy niż w listopadzie, to tylko dlatego, że grudzień jest miesiącem nadzwyczajnych dochodów przez masowe wykupywania patentów itd. W każdym razie były już w ubiegłym roku miesiące z mniejszym deficytem: kwiecień 15·6, październik 14·1 miljonów.

Deficyt 192 miljonów za trzy kwartały ubiegłego roku oznacza deficyt całoroczny w sumie 240 miljonów i to w najlepszym razie, gdyż teraz zaczęły się dla skarbu miesiące przednówkowe, które mogą ten deficyt grubo powiększyć. Wobec tej sytuacji wprost niepojętem jest, jak można przedłożyć nowy budżet w tej samej prawie wysokości, przyczem zgóry liczy się z deficytem 228 miljonów, z czego potrąca się 175 miljonów z pożyczki wewnętrznej. Ależ ta pożyczka będzie w najlepszym razie działała tylko przez jeden rok, a potem? Przecież co roku pożyczki robić nie można, temmniej przy obciętych płacach urzędniczych.

Zastanawiającym jest wzrost wydatków przy równoczesnem kurczeniu się dochodów. Zdaje się, że „powodzenie" pożyczki w taki sposób oszołomiło niektóre głowy, że zapomnieli o głoszonych przez siebie hasłach najostrzejszej oszczędności. Czyżby — powtarzamy — to powodzenie miało zachęcić do powtórzenia?

Trzeba też pamiętać — o czem onegdaj pisaliśmy — że przez niepłacenie pewnych długów zagranicznych porobiono wielkie oszczędności. Jakiż byłby deficyt, gdyby musiano płacić?

Drugi minister może się też omylić

Niedawno pisaliśmy o omyłce ministra skarbu p. Zawadzkiego. Chodziło o tak zw. „zamknięcie nożyc", tj. o dojście do równowagi budżetowej, która — zdaniem p. ministra — jest na widowni. Jak to jest w rzeczywistości, rzecz wiadoma.

Także minister przemysłu i handlu p. Zarzycki omylił się. Na komisji budżetowej p. minister zapewniał, że po roku 1932, jako roku najniższego spadku konjunktury, nie widać było tak gwałtownego spadku jak w roku poprzednim. Jak jest w rzeczywistości? Oto jedna pozycja: w roku 1932 import maszyn do Polski, a więc głównego środka produkcji, — wynosił 7428 ton, zaś w roku 1933 spadł na 6834 tony. Każdy rozumie z tych cyfr, że w roku 1933 musiał nastąpić silniejszy spadek produkcji, niż w r. 1932, a więc ten rok nie może uchodzić za najgorszy.

Jeszcze jedna cyfra: w marcu r. 1932 było statystycznie wykazanych 360.000 bezrobotnych, — natomiast z początkiem stycznia 1934 mamy już 368.000 bezrobotnych. A więc i pod tym względem rok 1932 nie był najniższym co do spadku konjunktury — zaczęty obecnie rok już go przewyższa.

Wielka szkoda, że ludzie mało pamiętają, co ministrowie mówią. Gdyby pamięć była lepsza, przekonaliby się, że i ministrowie często się mylą. A najboleśniejsze jest to, że właśnie ludzie pokutują za te omyłki.

Zduny
Krzyk z nad granicy

Do tragedji klimontowskiej, przybyła nowa: Zduny!

Tam górnicy omdlewający z głodu i wyczerpania, broniący podziemnego warsztatu pracy — kopalni — tu, nad ziemią, zamknięci murem fabryki, otoczeni kordonem policji, robotnicy zduńskiej cukrowni, walczą o prawo do pracy i życia.

Życia własnego, rodzin i miasteczka, które żyć i istnieć może tylko przy istnieniu cukrowni.

Zginie cukrownia — zginą Zduny. ZDUNY!

Nie pomniejszymy bohaterstwa górników, broniących przed zatopieniem kopalń: Mortimeru i Klimontowa, nazywając **Zduny klimontowską tragedją**, a robotników — którzy strajkiem głodowym bronią cukrowni przed zamknięciem — **bohaterami**.

500 robotników przebywa w cukrowni w Zdunach. Jest to jedna z sześciu skazany na likwidację z powodu... „nierentowności".

W szóstym dniu głodówki, strajkuje już tylko... 486; 14 padło. Nie wytrzymali. Suche, lecz twardsze ręce współwalczących wyniosły wycieńczonych za bramę. Odprowadził ich bunt i gniew, za bramą — przyjęła rozpacz, płacz dzieci utulił, serca żon ogrzały i... nakarmiły.

Walka trwa.

Z dniem każdym rośnie namiętność walczących. Są zawzięci i bardziej bezwzględni. Instynkt samozachowawczy każe im bronić się do upadłego. Bronią się przed śmiercią, bronią egzystencji i istnienia nadgranicznych Zdun, setek rolnych gospodarzy i zatrudnionych przy plantacji buraków — robotników rolnych.

Robotnicy cukrowni w Zdunach — w sumie — dają życie dość licznemu kupiectwu, dzięki nim egzystują jako tako rzemieślnicy, zupełnie dobrze się mają, każdy na swoim majątku: proboszcz i burmistrz.

Cukrownia w Zdunach — to Zduny całe.

Tylko właściciele cukrowni w Zdunach **nie mieszkają.** W ich imieniu wyzyskują robotników, strzegąc „własności kapitalistycznej", dobrze płatni dyrektorzy.

Wysokie pensje i wspaniałe wille są gwarancją troski panów dyrektorów o rentowność i zysk przedsiębiorstwa.

Ta właśnie „rentowność" kazała likwidować cukrownię w Zdunach.

Przeróbka — w jednej tylko kampanji — 2 miljonów 200 tysięcy buraków widocznie nie dała przewidzianych zysków, skoro przedsiębiorstwo „...nie opłaca się". — 6 miljonów „czystego" zysku z lat poprzednich, zużytego w roku 1930 na nowe urządzenia techniczne, to drobiazg w kalkulacji związku cukrowni — bez znaczenia.

Inaczej myślą i inaczej kalkulują robotnicy. Tym razem „interes Państwa" chyba opowie się za interesem obywateli, przeciwko grupie ludzi działających na szkodę Państwa, z krzywdą dla gospodarki narodowej i całego społeczeństwa.

Poza konfliktem społecznym, wzrostem bezrobocia i spadkiem w prostej linji konsumcji istnieje w danej sytuacji i w tym konkretnym przypadku nowe niebezpieczeństwo: **granica.** Tuż za ogrodami miasta, w kilometrowem sąsiedztwie są Niemcy. U nas głodowe trajki i likwidacja jedynego warsztatu pracy w 3½ tysiącznem miasteczku. Za granicą niemiecki Freyhan.

Dla 800 mieszkańców tego miasteczka wybudowano wspaniałe domy po asfaltowych ulicach maszerują szturmówki. Śpiewem wyrażają zadowolenie z opieki Państwa, które dało im lekarza, aptekę i dentystykę, dla zwierząt — weterynarza. W Zdunach, członkowie Kasy Chorych nie mają lekarza. W razie potrzeby chory wyjeżdża do Krotoszyna; w wypadku nagłym — pacjent umiera.

Kapitaliści zamykają cukrownię — chcą, żeby umarli wszyscy. W spółce cukrowni znajduje się niezawodnie jakiś hitlerowiec. Ten chciałby zapewne, żeby i miasta nie było.

A to grozi Zdunom, jeżeli nie uratujemy przed zamknięciem cukrowni, źródła życia ludzi i miasta.

Nad wypełnieniem warunków umowy, gwarantującej pozostawienie i uruchomienie cukrowni musi czuwać kraj.

KAZIMIERZ RUSINEK.

Tumanienie robotników

Przed dwoma dniami jeden z warszawskich dzienników „sanacyjnych", któremu przydzielono rolę fałszywego obrońcy robotników, zamieścił na czele numeru artykuł pod krzykliwym tytułem „Taranem w kapitalistów!"

Któż to tak wali taranem w kapitalistów? Okazuje się, że nikt inny jak... *Hitler.* Autor artykułu pisze o nowej ustawie robotniczej, uchwalonej przez rząd hitlerowski i z wrzaskliwą reklamą puszczoną w świat, jako najświeższe objawienie genjuszu Trzeciej Rzeszy. Autor artykułu jest tą ustawą równie zachwycony, jak autorzy samej ustawy. Gdyby wierzyć autorowi artykułu, to *Hitler* przestał być *Hitlerem*, a stał się *Stalinem*, nowa ustawa zaś poprostu wywłaszcza fabrykantów i przedsiębiorców z ich własności i oddaje ją państu czy narodowi. Autor jest tak oszołomiony ustawą hitlerowską, że plecie coś o irracjonalizacji duszy germańskiej i zamiast rzeczowej oceny ustawy produkuje jakąś mętną filozofię, którą najlepiej nazwać: ni przypiął ni przyłatał.

Nie potrzebujemy tłomaczyć naszym czytelnikom, że w całej tej frazeologji „sanacyjnej" niema źdźbła prawdy. Ustawa hitlerowska wcale nie wywłaszcza fabrykantów i przemysłowców z ich własności. Wręcz przeciwnie: przedsiębiorca staje się „przywódcą" zatrudnionych u niego robotników, których *wywłaszcza się ze wszystkich posiadanych dotąd praw.* Nowa ustawa uchyla nie mniej niż 11 ustaw robotniczych, znosi m. i. *rady załogowe, umowy taryfowe, rozjemstwo.* Na miejsce rad załogowych wprowadza się w większych zakładach rady mężów zaufania, obradujące pod kierownictwem „przywódcy" i korzystające jedynie z głosu *doradczego.* Przeciw orzeczeniom „przywódcy" może wprawdzie większość odwołać się do urzędników państwowych — w rodzaju naszych inspektorów pracy, lecz o szerszym zakresie działania — ale urzędnicy ci tą prawie wyłącznie przedstawicielami przedsiębiorstw. t. j. „przywódców". Na miejsce sądów pracy mają przyjść „sądy honorowe", którym jako wzór przyświecać będzie oczywiście honor *Hitlerów, Goeringów* i im podobnych.

Nowa ustawa hitlerowska przekreśla ustawodawstwo społeczne, wywalczone przez niemiecką klasę robotniczą w ciągu wielu dziesięcioleci, na którem wzorowano się w innych krajach. Nowa ustawa zakuwa robotników niemieckich w kajdany niewoli i samowoli fabrykanckiej. Nic innego zresztą *Hitler* nie mógł dać robotnikom. Nie po to świszczy bat dyktatury nad robotnikami, nie po to mordują się ich setkami, by... wywłaszczać fabrykantów.

Ale nas tu interesuje przedewszystkiem ta entuzjastyczna reklama dziennika „sanacyjnego" dla ustawy hitlerowskiej, walącej jakoby „taranem w kapitalistów". Mamy tu do czynienia *z robotą świadomą i sprytną.*

Chodzi o to, by przekonać masy pracujące, że faszyzm we wszystkich swych postaciach (faszyzm włoski, hitleryzm, „sanacja" i t. p.) wcale nie jest obrońcą kapitalizmu, że wali „taranem w kapitalistów". Różne manewry, lub wręcz oszustwa przedstawia się jako coś antykapitalistycznego i tumani się masy, że wprawdzie faszyzm jest wrogiem śmiertelnym socjalizmu, ale zarazem jest jakoby zdecydowanym przeciwnikiem kapitalizmu, że tworzy coś nowego, oryginalnego, co uszczęśliwi cały naród.

Wskazuje się więc np. na to, że w Niemczech rozwiązuje się nietylko robotnicze związki zawodowe, ale też związki przedsiębiorców, co ma być dowodem bezstronności i „nadrzędności" hitleryzmu. Alež na co potrzeba przedsiębiorcom związku do obrony interesów własnych, skoro bezpośrednio sprawują władzę i obronę tę mają w samym rządzie, w urzędzeniach państwowych, w ustawach?

Autor omawianego artykułu, pisząc o „strasznym ciosie", jaki spotyka przemysłowców niemieckich, zwraca się mimochodem do naszego „Lewjatana" i przypomina mu, jak dobrze mu się dzieje w Polsce. Jest to znowu spekulacja na niwności czytelnika: „niechno Lewjatan odmówi współpracy z rządem, a może go spotkać to samo co w Niemczech". „Lewjatan" oczywiście śmieje się w kułak z tych pogróżek i niczego sobie więcej nie życzy, jak takiego „wywłaszczenia" jak w Niemczech. Ale dziennik „sanacyjny" zagrał znowu „przyjaciela" robotników.

Albo wskazuje się na to, że przemysłowcy niemieccy i polscy „protestują" przeciw ustawom robotniczym swych rządów. Jest to przejrzysty manewr, ukartowany zresztą zgóry przez obie strony i mający orjentację mas pracujących co do prawdziwego charakteru rządu faszystowskiego i jego antyrobotniczych ustaw.

Robotnicy i pracownicy winni się zahartować przeciw kuszeniom swego śmiertelnego wroga, jakim jest faszyzm, przeciw podjazdowej jego robocie na tak zw. froncie robotniczym, mającej na celu jedynie i wyłącznie uśpienie czujności klasy pracującej i obezwładnienie jej.

(jmb.).

Rozłam w Komunistycznej Partji Polski
Robotnicy komunistyczni przechodzą pod sztandary socjalistyczne

„Robotnik" z dn. 19 b. m. ogłasza następujący list:

DO
CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO PPS
w miejscu.

Śpieszymy Wam zakomunikować, że szereg członków OPOZYCJI ROBOTNICZEJ Komunistycznej Partji Polski, po głębokiem zastanowieniu, doszedł do przekonania, że wysiłki ich, idące w kierunku uzdrowienia stasunków KPP, nie mogą być zrealizowane, gdyż drobnomieszczańskie kierownictwo KPP stosuje wszystkie środki, aby nie pozwolić na zmianę swej fałszywej linji politycznej i nie dopuścić do zwołania nadzwyczajnego Zjazdu Partyjnego. W tych warunkach uważamy za szkodliwe dalsze pozostawanie w szeregach KPP.

W dobie obecnej, gdy z jednej strony dyktatura faszystowska spycha klasę robotniczą poniżej minimum egzystencji, usiłując kosztem mas pracujących ratować się z kryzysu i konsekwentnie szykuje nową rzeź narodów, a z drugiej strony, gdy rodzą się jednakże siły, które przeciwstawiają się skutecznie ofenzywie faszyzmu, obowiązkiem prawdziwych rewolucjonistów jednoczyć, a nie rozbijać ruch robotniczy, aby pokonać najgłówniejszego w dobie obecnej wroga mas pracujących — faszyzm.

Wychodząc z założenia JEDNOŚCI całej klasy robotniczej w codziennych walkach z kapitałem i dyktaturą faszystowską, o Rząd Robotniczo - Chłopski— wyrazem której musi być jedność awangardy klasy robotniczej na terenach politycznych i zawodowych, uważamy chwilę obecną za najodpowiedniejszą dla urzeczywistnienia tej jedności. Jesteśmy przeświadczeni, że nasz pierwszy krok będzie wstępem na drodze do całkowitej jedności klasy robotniczej.

Wychodząc jednocześnie z założenia, że jedyną przedstawicielką robotników w Polsce jest PPS wraz z Centralną Kom. Zw. Zaw., które skupiają w swoich szeregach większą część zorganizowanego proletarjatu i chłopstwa i skutecznie potrafią przeprowadzić walkę o Rząd Robotniczo - Chłopski w Polsce, podpisujemy deklarację PPS z prośbą o przyjęcie nas w swe szeregi.

Oświadczamy Wam, Szanowni Towarzysze, że stać wiernie będziemy przy sztandarach socjalistycznych w walce o lepsze jutro dla klas pracujących o Socjalizm.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
za Opoz. Rob. K. P. P.
Następują podpisy.

Warszawa,, dn. 9 stycznia 1934 r.

Książki, groźne dla ...więźnia mokotowskiego
Lavisse i Kropotkin na indeksie

Tow. St. **Dubois** prosił o przysłanie mu do więzienia dwóch znanych dzieł o historji wielkiej rewolucji francuskiej — książki **Kropotkina** i książki prof. **Lavisse'a**, autora monumentalnej pracy o dziejach Francji.

Władze więzienne „Mokotowa" uznały jednak, że obydwie te książki grożą... spokojowi i bezpieczeństwu w więzieniu. Tow. **Dubois** nie otrzymał ani jednej.

Prof. Lavisse należy, mówiąc nawiasem, do „klasyków" w nauce historycz-

Manewry konstytucyjne

—o—

P. Car jako promotor zmiany konstytucji w duchu sanacyjnym wysila cały swój kunszt interpretacyjny dla wygrania batalji poza prawdziwem polem walki. Cała jego sztuka idzie w tym kierunku, aby przygotować to pole, urządzić się na niem po swojemu a potem bitwę wygrać.

Co skłania p. Cara i prowadzoną przez niego większość komisji konstytucyjnej do takich manewrów? Dwa są powody, dla których nie można już teraz wystąpić z gotowym projektem. Jednym powodem jest nieznane stanowisko „miarodajnego czynnika" wobec proponowanej nowości, drugim jest niepewność, czy znajdzie się dla niej w Sejmie większość. Usunięcie pierwszej przeszkody leży poza możliwościami p. Cara i wogóle sanacji, ponieważ do „miarodajnego czynnika" dostęp jest trudny a w dodatku miał oświadczyć że wypowie się dopiero wtedy, gdy Sejm wobec projektu zajmie stanowisko.

Projektu? Właśnie takiego niema. Wszystkie dotychczasowe dyskusje zarówno w BB jak i w komisji konstytucyjnej obracały się około „tez", które mają stanowić niby szkielet, około którego projekt dopiero zostanie zbudowany. Ten szkielet już jest gotów, gdyż komisja na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła, że przyjmuje „tezy" jako podstawę dalszych prac nad zredagowaniem projektu konstytucyjnego.

Jednakowoż sama uchwała komisji nie wydaje się p. Carowi dość pewnem rusztowaniem dla dalszej budowy i dlatego przeprowadził drugą uchwałę — unikat w praktyce parlamentarnej — mianowicie aby Sejmowi złożyć sprawozdanie z dotychczasowych prac i zażądać od niego — czego? Przecież taki majster w dziedzinie konstytucyjnej, jakim jest p. Car, wie doskonale, że Sejm może uchwalać coś wyłącznie na podstawie projektu, a ingerencja jego kończy się, gdy ma przed sobą tylko szkic do projektu, nazwany „tezami".

Nie można jednak powiedzieć, jakoby te manewry były bez celu, owszem — mają cel i to tak przejrzysty, że nikt z wtajemniczonych w pozasejmowe ścieżki sanacji nie wątpi, że do tego celu właśnie się zdąża, mianowicie — tu wchodzi w grę drugi z wspomnianych na wstępie powodów — do zapewnienia sobie większości dla przyszłego projektu. Zdąża się do tego w całkiem prosty sposób: uszczuplić głosy opozycyjne, podczas gdy równocześnie zasila się szeregi BB.

Obliczano, że do większości kwalifikowanej wymaganej dla uchwalenia nowej konstytucji brakuje BB ze trzy tuziny głosów. Pomału te głosy zbiera się. Od Kulisiewicza do Dury czy duraka, od zastąpienia „wyłuskanych" posłów brzeskich posłami — uciekinierami do obozu sanacyjnego, poprzez uwięzienie pos. Smoły itd. idzie się konsekwentnie do kompletu. Czy zdążą z tą robotą jeszcze w tej sesji, czy przeciągnie się ona jeszcze kilka miesięcy — sanacji nie spieszy się, choćby ze względu na „chmurę nad Belwederem", która może zniknie, gdy w Sejmie będzie murowana większość dla każdego projektu, który znajdzie „najwyższą aprobatę".

Trudno nie przyznać że manewry konstytucyjne rozgrywają się wedle zgóry ułożonego programu. Pomału i cierpliwie gromadzono na nie siły od pierwszego uderzenia we wrześniu 1930 poprzez drugie w listopadzie 1930 aż po dzień dzisiejszy, z których każdy przynosi sanacji nową dywizję tj. jeden głos.

—ooo—

Z dyskusji przedkongresowej

ODCZYT TOW. DRA JÓZEFA LOOSA O OFENSYWIE SOCJALIZMU

W zapełnionej słuchaczami sali Domu Robotniczego w Krakowie mówił tow. dr. Józef Loos z Przemyśla o ofensywie socjalizmu.

Prelegent zastanawia się na wstępie nad zagadnieniem kryzysu współczesnego socjalizmu. Socjalizm — mówi tow. dr. Loos — tworzą tak jak każdy wielki polityczny ruch masowy, dwa podstawowe elementy: człowiek i doktryna, wiezące masy i program. Kryzys współczesnego socjalizmu widzi prelegent w bierności mas i w dogmatyzowaniu doktryny.

Bierność mas, nie biorących aktywnego bezpośredniego udziału w walce o swoje ideały, tłumaczy tow. dr. Loos zrodzonym z przeżytych rozczarowań brakiem wiary w realizm tych ideałów. Historję aktywności politycznej współczesnej generacji uważa za historję rozczarowań. Masy nie zdradziły socjalizmu, pozostały mu wierne, ale postąpiły jak zmęczony żołnierz: przestały na chwilę maszerować.

Omawiając zagadnienie kryzysu doktryny socjalistycznej omawia prelegent cele i drogi socjalizmu. Jeżeli o cel idzie — mówi — o przeświadczenie, że świat może i powinien zostać zbudowany na zasadach powszechnego szczęścia i dobrobytu, nie może być mowy o kryzysie socjalizmu. Zarzuca się tej ideologji, że pozbawiona jest duchowych perspektyw, że jest płytką filozofją głodnego żołądka, ale równocześnie żyje się ochłapami tej pozbawionej duchowych perspektyw ideologji, kołysząc narody balladą o chlebie codziennym.

Można natomiast — mówił dalej tow. dr. Loos — mówić o kryzysie tej części programu, który wytycza drogi wiodące do przyszłego ustroju socjalistycznego. Stoi otworem pytanie, czy panujący w socjalizmie kierunek należycie określił prawa rządzące współczesnym kapitalizmem? czy oczekując pewnego rozwoju wypadków nie czekał na nieistniejące zdarzenia? czy podchodząc do człowieka, jako do istoty ekonomicznej, nie zlekceważył głęboko utajonych w naturze ludzkiej przyrodzonych procesów psychicznych? Liczono się przecież z stałym automatycznym wzrostem liczebności i sił organizacyjnych klasy robotniczej, które miały stać się podstawą do przejęcia władzy. Liczono się z zanikiem klas średnich. Czy przy tych rachubach nie prześlepiono momentu największej stosunkowo siły liczebnej i organizacyjnej klasy robotniczej?

W dalszych wywodach przechodzi mówca do pozytywnych części swego odczytu. Niema — powiada — w socjalizmie dzisiaj żywego człowieka, któryby uważał, że wszystko ma pozostać po dawnemu. Wszyscy rozumieją albo conajmniej wyczuwają, że ruch wymaga reformy opartej na doświadczeniach przeżytych na obszarze całego kontynentu europejskiego i Rosji Sowieckiej. Reformy, która uniknie błędów, ale i zastosuje wzory, które okazały się korzystne, trwałe i uzasadnione.

Na pytanie: co dalej? odpowiada: **Ofensywa socjalizmu.** Wychowanie aktywnego człowieka-socjalisty, który przykładem i wiarą porwie za sobą masy. Odrodzona potęga socjalizmu wyjdzie — mówi tow. Loos — jak już raz jeden u kolebki socjalizmu od pionierów ruchu.

Jeżeli o program idzie, należy wybrać marksizm twórczy a nie dogmatyczny. Marx kazał swoim uczniom mieć oczy i uszy otwarte na rzeczywistość, ucząc, że każdy okres historyczny ma swoje odrębne prawa. Nie trzeba się zamykać w sztywnych formułkach, ani zastanawiać nad pytaniem, co należy przerobić, jeżeli but jest za ciasny: but czy nogę?

Stwórzmy człowieka, który przejdzie do ataku i programu natychmiastowej ofensywy, a nie będzie więcej mowy o kryzysie socjalizmu.

Odczyt, który zgromadził znaczną ilość słuchaczy, wysłuchany został z wielką uwagą.

—ooo—

Zreformować czy pogorszyć?

Jak wiadomo, Mussolini w zwykły sobie natarczywy sposób występuje z planem reformy Ligi Narodów. Można zrozumieć, że dyktator włoski nie lubi obecnej Ligi, w której raz tylko zjawił się osobiście i zrobił smutne doświadczenia osobiste. O co mu chodzi? Mussolini przejął po swych poprzednikach rządzących Włochami żal, że traktaty pokojowe skrzywdziły Włochy, mimo że ich reprezentanci brali w ich układaniu udział. Włochy żalą się, że Francja i Anglja nie dotrzymały przyrzeczeń, które dały dla zachęcenia Włoch do udziału w wojnie po ich stronie. Ponieważ Liga narodów jest także częścią traktatów, prosta rzecz, że na niej koncentruje się nienawiść Mussolniego.

W tych swoich dążeniach „duce" napotyka na opór Anglji i Francji. Podobno niedawny pobyt angielskiego ministra spraw zagran. Simona w Rzymie i rozmowa z dyktatorem obracała się głównie około problemu Ligi. Simon miał oświadczyć, że Anglja jest też za reformą Ligi, ale w duchu jej polepszenia a nie pogorszenia. Włochy, mimo swego nahalnego wysuwania się do pierwszych szeregów, nie mogą sobie pozwolić na otwarte przeciwstawienie się Anglji i dlatego od czasu tej wizyty ton Mussoliniego znacznie złagodniał, nie mówi już o rozbiciu a tylko o reformach.

Nikt nie kwestjonuje potrzeby zreformowania Ligi, choćby z tego powodu, że ubrana jest w strój niezrobiony do jej fryzury. Liga wedle koncepcji Wilsona miała być jakby nadrzędną instytucją nad równouprawnionemi państwami-członkami, tymczasem przeobraziła się w ciało, w którem wielkie mocarstwa mają decydujący głos. W dodatku usunięcie się Stanów Zjednoczonych i Rosji a ostatnio także Japonji i Niemiec wytworzyło taką sytuację, że Liga nie może pretendować do roli czynnika ogólno-światowego: cztery największe państwa stoją poza jej nawiasem.

W tym też duchu zmierzają plany reformowe Anglji. Dla niej ważnem jest przedewszystkiem wciągnięcie Rosji a może i Ameryki, co odpowiada jej dążeniom do ugruntowania ciężaru wielkich państw, co się nie udało w zapomnianym już pakcie czterech. Francja, mimo swych radykalnych rządów zawsze konserwatywna w swej polityce zagranicznej, nie widzi powodu i potrzeby jakichkolwiek reform i ze swego stanowiska słusznie, gdyż i przez obecną Ligę osiąga wszystko, czego jej potrzeba.

Sprawa reformy Ligi staje się z każdym dniem aktualniejszą w związku z zatargiem z Niemcami z jednej i z koniecznością uruchomienia konferencji rozbrojeniowej z drugiej strony. Toteż wszyscy przyjaciele Ligi z uwagą śledzą tę grę, która ma rozstrzygnąć o losach tej instytucji.

Z życia robotniczego

—o—

GÓRNICY PRZECIW POGORSZENIU USTAWODAWSTWA SPOŁECZNEGO

W niedzielę 14 stycznia odbyło się w Dąbrowie Górniczej w wielkiej sali Domu Ludowego ogromne zgromadzenie członków CZG z kopalń Kazimierz, Juljusz, Mortimer, Reden, Flora, Paryż, Koszelew.

Przewodniczył tow. Oraczewski. Referaty wygłosili: tow. Bielnik o pogorszeniu dotychczasowego ustawodawstwa społecznego i o treści ustawy scaleniowej i tow. Stańczyk o sytuacji gospodarczej w górnictwie i polityce sanacji. Zgromadzeni w liczbie 1500 członków uchwalili zaprotestować na tych kopalniach, które jeszcze nie protestowały, demonstracyjnym jednodniowym strajkiem przeciw pogorszeniu ustawodawstwa socjalnego i przeciw całej ustawie scaleniowej. Uchwalono również domagać się przez specjalną delegację do rządu zaliczenia w nowej ustawie emerytalnej nabytych przez górników praw w kopalnianych kasach brackich w zagłębiu dąbrowskiem. Wkońcu wśród podniosłego nastroju złożyli zgromadzeni uroczyste przyrzeczenie, że uczynią wszystkie wysiłki, aby nowe pogorszone ustawy o czasie pracy i urlopach nie zostały wprowadzone w życie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem

Dnia 1 b. m. weszła w życie nowa ustawa „o ubezpieczeniu społecznem". Jak już stwierdzili nasi towarzysze w Sejmie, ustawa ta jest *jedynem w swoim rodzaju dziełem ustawodawczem*. Chaotyczna, pełna niedomówień, jest raczej pełnomocnictwem dla Rady Ministrów, i ministra opieki społecznej, aniżeli ustawą.

Ustawę uchwalono w marcu, ogłoszono w „Dzienniku Ustaw" w lipcu, wprowadzono w życie w styczniu. W ciągu sześciu miesięcy trzeba było wprowadzić w życie ustawę i wydać około 150 rozporządzeń wykonawczych. Dotychczas ukazało się około — 12. Fakt ten, jak również brak okresu przejściowego, zwiększa chaos, utrudnia orjentację. Jak trudną sprawą jest wprowadzenie w życie takiej ustawy, niechaj świadczy fakt, iż Niemcy uchwalili swoją ordynację ubezpieczeniową w lipcu 1912 r. a wprowadzili w życie 1.I 1914 r. A ustawa ta zmieniała w znacznie mniejszej mierze stan i organizację ówczesnych ubezpieczeń niemieckich, aniżeli nasza.

Zarzucają nam przeciwnicy polityczni, iż w naszej „cekawistycznej" nienawiści do rządów „sanacyjnych" przeciwstawiamy się wejściu w życie ustawy, która daje robotnikom ubezpieczenie emerytalne, o które obóz nasz walczył od 1918 r. Bynajmniej, nie nienawiść kieruje nami, a zdrowy rozsądek, zwłaszcza, że hałas ten nie zagłuszy faktu, iż obniżono świadczenia chorobowe, podwyższono składkę, opłacaną przez ubezpieczonych, dając wzamian minimalne świadczenia emerytalne robotnikom, no i — reorganizację, czyli chaos.

Z tych to powodów, ustawa ta nie zachwyca nas bynajmniej, ustosunkowujemy się do niej krytycznie, skoro zaś już formalnie weszła w życie, tak że oczywiście i rzeczowo.

Jakie zmiany wytworzyła ustawa ta w stanie prawnym, obowiązującym przed dniem 1.I 1934 r.?

KTO PODLEGA UBEZPIECZENIU?

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem (nazywać ją będziemy w krótkości „ustawą") głosi, iż obowiązkowi podlegają wszystkie osoby „pozostające w stosunku pracy najemnej, lub w stosunku służbowym". Taki jest przepis ogólny. Następne artykuły podają bardzo liczne wyjątki. Wskutek tego ubezpieczenie nie ma charakteru powszechności. Pomijając już fakt zwolnienia pracowników państwowych i kolejarzy, najbardziej krzywdzącym jest przepis w stosunku do robotników rolnych. Robotnicy ci podlegają tylko ubezpieczeniu od wypadków. Na wypadek choroby otrzymywać mają od „pana dziedzica" pomoc lekarską, oraz zasiłek „w wysokości pełnych naturalij", pracodawcy opłacać będą 90 proc. „kosztów związanych z pomocą lekarską" jak głosi w pięknym języku polskim art. 212 ustawy. Ażeby przypadkiem „służba dworska" nie leczyła się u zbyt drogich lekarzy, „pracodawca — głosi ustawa — obowiązany jest do pokrycia kosztów tylko wówczas, gdy się leczy u lekarza wskazanego przez pracodawcę". Tak więc dzieło ubezpieczenia robotników rolnych, rozpoczęte przez rząd Niemiec cesarskich (w b. dzielnicy pruskiej) zostało zlikwidowane przez ustawę polską...

Naszem zdaniem, bezsporny jest, w myśl ustawy, obowiązek ubezpieczenia (na wypadek choroby) dyrektorów i prokurentów zakładów pracy, oraz robotników miejskich. Może dzięki temu skończy się — aktualny w Warszawie — spór o pomoc na wypadek choroby dla pracowników miejskich.

RODZAJE UBEZPIECZEŃ.

Ustawa ta obejmuje następujące działy ubezpieczeń:

1) na wypdek choroby (pracowników fizycznych i umysłowych);

2) niezdolności do zarobkowania (inwalidztwo pracowników fizycznych);

3) wypadki przy pracy (pracowników fizycznych i umysłowych).

Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (inwalidztwo, starość, bezrobocie), pozostaje w mocy. Organizacja ubezpieczeń tych została wcielona do ogólnej organizacji ubezpieczeń społecznych.

ORGANIZACJA UBEZPIECZEŃ.

Ustawa stoi na stanowisku tak zw. scalenia organizacyjnego, t. zn. istnieje (dla każdego rodzaju ubezpieczeń) jeden zakład. W ubezpieczeniu na wypadek choroby liczba zakładów będzie oczywiście większa. Będą to dawne Kasy Chorych, które w myśl ustawy nazywać się mają ubezpieczalniami społecznemi. Ubezpieczalnie te będą nietylko instytucjami ubezpieczeń na wypadek choroby, lecz spełniać będą pewne funkcje także w innych działach ubezpieczeń, jak np. wymierzanie i przyjmowanie składek, przyjmowanie roszczeń, pro wadzenie wykazów i kontrola osób pobierających świadczenia.

Nawet w dziedzinie organizacji za łatwiono sprawy chaotycznie. Mieliśmy dotychczas cztery zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych. Pomijamy kwestję celowości tej organizacji, faktem jest, że istniała przez sześć lat. Teraz likwiduje się te zakłady i tworzy się jeden na całą Polskę.

Drugim przykładem chaotyczności organizacji jest liczba ubezpieczalni społecznych, która ma wynosić 67. Z tego wynika, iż liczbę ich podniesiono o 4. Aż do roku 1931-go mieliśmy 241 Kas Chorych. Wydano wówczas dekret specjalny, by móc zmniejszyć liczbę Kas Chorych. Działo się to w okresie walki z naszym obozem na terenie Kas Chorych. Postanowiono zmniejszyć liczbę Kas Chorych, by mieć mniej komisarzów. Wówczas to ustalono liczbę Kas Chorych na 61. W tej chwili liczbę ubezpieczalni podwyższa się. Łatwo łączyć, trudno rozłączać. Powstaje chaos organizacyjny, zwiększa się koszty z tego powodu wynikłe.

Wielkie zmiany wprowadzono w *świadczeniach na wypadek choroby*, o czem pomówimy w następnym artykule.

AL. DEK.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Wierny Trezor

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

(Dokończenie)

Raz tylko przebudziło się w nim coś w rodzaju ambicji — kiedy bodącej krowie gospodarza Rochli, na żądanie miejskiego pastucha, zawieszono dzwonek na szyi. Prawdę rzec, pozazdrościł jednak, gdy poczęła dzwonić po dziedzińcu.

— Ot, jakie masz szczęście; a za co?— rzekł do Rochli. — Cała twoja zasługa, że wydoją z ciebie co dnia pół wiadra mleka, w samej zaś rzeczy, jaka to zasługa? Mleko masz zadarmo, niezależne od ciebie: karmią cię dobrze — dużo mleka dajesz; marnie karmią — wnet mleko przestaniesz dawać. Kopytem o kopyto nie stukniesz, by panu się zasłużyć, a oto jak ciebie nagradzają! Ja zaś, sam z siebie, motu proprio, dzień i noc męczę się, nie dojem, nie dośpię, juźem ochrypł od wiecznych alarmów — i żeby choć jaką grzechotkę mi dali. Masz, powiada Trezorku, wiedz, że służby twoje cenię!

— A łańcuch — to co? — odparła Rochla.

— Łańcuch?!

Wtedy dopiero zrozumiał. Do tego czasu myślał, że łańcuch to łańcuch, okazało się tymczasem, że to coś w rodzaju znaku masońskiego. A zatem był nagrodzony już na samym początku, nagrodzony już w tym czasie kiedy jeszcze nic nie zasłużył. I że odtąd pozostaje mu o jednem tylko marzyć: by stary, zardzewiały łańcuch (kiedyś zerwał go nawet) zdjęto i kupiono mu nowy, mocny.

Zaś kupiec Worotiłow jakby podsłuchał jego skromno - ambitne pragnienie; w same imieniny Trezora kupił zupełnie nowy, na podziw wykuty łańcuch i założył go w darze do obroży Trezora. — „Szczekaj, Trezorku szczekaj!"

I zaniósł się tem dobrodusznem, nieprzerwanem szczekaniem, jakiem szczekają psy, łączące swą psią pomyślność z nietykalnością spichrza, przy którym postawiła ich ręka pana.

Wogóle Trezorowi świetnie się wiodło, chociaż, oczywista, nie obeszło się od czasu do czasu bez strapień. W świecie psów, zupełnie tak samo, jak w świecie ludzi, obłuda, chytrość i zawiść odgrywają nierzadko rolę zupełnie im z prawa nienależną. Nieraz Trezorowi wypadło doświadczyć przejawów zawiści; ale był on silny poczuciem spełnionego obowiązku i nie bał się niczego. I ne było to w najmniejszej mierze zarozumiałością z jego strony. Przeciwnie, pierwszy gotów byłby ustąpić zaszczyt i stanowisko każdemu nowoprzybyłemu Barbosowi, któryby dowiódł swej przewagi w dziele czuwania i nieustępliwości. Nierzadko z trwogą nawet przemyśliwał nad tem, kto stanie na jego posterunku w chwili, gdy starość albo śmierć położy kres jego czuwaniu. Ale — niestety! — w całej ogromnej masie skarlałych i zdartych psów, zaludniających Hyclówkę, nie znajdował zaprawdę, ani jednego na którego mógłby śmiało wskazać: oto mój następca! Gdy zatem intryga zamierzyła za wszelką cenę poniżyć Trezora w opinji Worotiłowa, to osiągnęła ten tylko — zresztą zupełnie dla niej niepożądany — rezultat, a mianowicie wykazała powszechne zubożenie psich talentów.

Nie raz zawistne Barbosy i pojedyńczo i niewielkiemi sforami zbierały się na dziedzińcu kupca Worotiłowa, siadały opodal i wyzywały go na turniej. Powstawał niesłychany psi jazgot, który trwogą przejmował wszystkich domowników, ale któremu pan domu przysłuchiwał się z zajęciem, bowiem rozumiał że bliski czas, kiedy Trezorowi przyda się pomocnik. W tym niesamowitym chórze wybijały się głosy niezłe; ale takiego, od któregoby nagle zabolał brzuch ze strachu, nie było śladu.

Niektóry Barbos wykazywał zdolności nietuzinkowe, ale napewno albo przesadzi albo niedoszczeka, niedociągnie. Na czas takich zawodów Trezor zwykle milkł jakgdyby dając przeciwnikom możność wypowiedzenia się. lecz pod koniec nie wytrzymywał i do ogólnego wycia, każda nutka którego świadczyła o natężeniu nad miarę, przyłączał swój wasny swobodny i niewymuszony głos. Jego wycie usuwało z miejsca wszelkie wątpliwości. Usłyszawszy je kucharka wybiegała z kuchni i oblewała ukropem hersztów sfory. Zaś Trezorowi przynosiła pomyje.

Mimo to jednak kupiec Worotiłow miał słuszność, twierdząc, że nic wiecznego pod księżycem. Kiedyś rankiem subjekt kupca przechodząc obok psiej budy do śpichrza, zastał Trezora śpiącego. Nigdy to się z nim nie zdarzało. Czy spał on kiedykolwiek — prawdopodobnie spał — nikt tego nie widział, w każdym bądź razie nikt go śpiącym nie widział. Oczywista subjekt nie omieszkał donieść o tym wypadku gospodarzowi.

Kupiec Worotiłow sam wyszedł do Trezora, popatrzał nań i, — widząc, że ten z poczuciem winy merda ogonem, jakby mówiąc: sam pojąć nie mogę, jak się to zdarzyć nie mogło — bez gniewu, głosem pełnym współczucia, rzekł:

— Cóż, staruszku, do kuchni się wybierasz. Postarzałeś, osłabłeś? No, dobrze! Ty i w kuchni pożytek przyniesć możesz.

Na początek jednakże zdecydowano poprzestać na znalezieniu pomocnika dla Trezora. Zadanie było niełatwe; mimo to, po długich zachodach, udało się znaleźć za bramą Kałużską niejakiego Murzyna, reputacja którego ustaliła się dosyć solidnie.

Nie będę opisywał, jak Murzyn pierwszy uznał autorytet Trezora i całkowicie mu się podporządkował, jak obaj zaprzyjaźnili się, jak Trezora po pewnym czasie ostatecznie przydzielono do kuchni i jak, nie bacząc na to, w dalszym ciągu przybiegał do Murzyna i bezinteresownie uczył go obejścia właściwego prawdziwemu kupieckiemu psu... Powiem tylko jedno: ani wczasy, ani obfitość smacznych kąsków, ani bliskość Latawicy nie zdołały sprawić, by Trezor zapomniał te natchnione chwile, które spędzał uczepiony na łańcuchu i drżąc od chłodu w długie noce zimowe.

Czas jednak szedł i Trezor starzał się coraz bardziej. Na szyi uformowało mu się wole, gniotące jego głowę do ziemi, tak, że z trudnością wstawał na nogi, oczy zupełnie prawie nie widziały, uszy wisiały nieruchomo, szerść skołtuniła się i wypadała wiechciami, apetyt znikł, a ciągle odczuwane zimno zmuszało biednego psa, by cisnął się do pieca.

— Przykro to mówić, Nikanor Siemionycz, ale Trezor zaczął parszywieć — zagadnęła kiedyś Worotiłowa, kucharka.

Worotiłow tym razem nie rzekł ni słowa. Kucharka jednak nie dała za wygraną — i po tygodniu znowu podjęła:

— Żeby choć dzieci nie zaraziły się od Trezora. Sparszywiał zupełnie.

Ale i tym razem Worotiłow nie odezwał się. Wtedy kucharka, po dwuch dniach, wpadła, bardzo już rozzłoszczona i oświadczyła, że nie zostanie ani chwili dłużej, jeśli Trezora nie zabiorą z kuchni. Ponieważ zaś kucharka po mistrzowsku sporządzała prosię z kaszą, a Worotiłow szalenie lubił te potrawę, przeto los Trezora został przesądzony.

— Nie, do tegom Trezorze sposob"— rzekł Worotiłow z uczuciem: — widać jednak prawdę powiada przysłowie: „dla psa i śmierć sobacza"... Utopić Trezora!

I wyciągnięto Trezora na dziedziniec. Cała czeladź wysypała, by ujrzeć przedśmiertną agonję wiernego psa; nawet dzieci pana oblepiły okno. Murzyn był również i zobaczywszy swego starego nauczyciela, uprzejmie zamachał ogonem. Trezor ledwie ruszał nogami ze starości i widocznie nie zrozumiał; ale kiedy zaczął zbliżać się do wrót opadł z sił i trzeba było za kark ciągnąć go i wlec po ziemi.

Co później się stało — historja o tem milczy, lecz na ojczysty dziedziniec Trezor już nie wracał.

Niebawem zaś Murzynek zupełnie usunął obraz Trezora z serca kupca Worotiłowa.

Wiadomości polityczne

—o—

CO DZIŚ „PRZEWROTEM", JUTRO MOŻE WŁADZĄ

Szef rządu kantonu Genewy, tow. Nicole wygłosił przy wprowadzaniu w urzędowanie nowego dyrektora policji Corboza do zgromadzonej policji mowę, która w całej opinji wywarła wielkie wrażenie. Tow. Nicole oświadczył, że odnoszenie się policji do ludności nie może być wrogie jak dotychczas. Policji nie wolno zapominać, że stoi w służbie ludu. Raporty policyjne muszą odtąd podawać fakty, a nie plotki lub opinje osobiste. Zacytował przytem jako przykład takiego nierzeczowego raportu, niedawny raport w sprawie cudzoziemca starającego się o obywatelstwo, iż dotyczący nie ma żadnych „przewrotowych myśli". Szef rządu przypomniał zgromadzonej policji, że on sam niedawno z powodu „przewrotowych myśli" zasiadał na ławie oskarżonych. Co dzisiaj zwie się „przewrotem", jutro może być władzą. Takie raporty muszą zatem ustać, ale niech nikt nie sądzi, że objęcie władzy przez socjalistów oznacza rozluźnienie dyscypliny.

Herman Bahr

Zmarły świeżo w sędziwym wieku literat wiedeński Herman Bahr wywierał swego czasu duży wpływ na modernistyczne prądy literackie i artystyczne na przełomie dwóch stuleci. Pochodził on z Czerniowiec. W młodości był zapalonym socjalistą; w tym czasie napisał broszurę polemiczną przeciw Schäfflemu. Następnie zgrupował około siebie ówczesną młodzież literacką Wiednia, której był przywódcą i autorytetem. Rezydował wtedy w słynnej, dziś już nieistniejącej kawiarni literackiej Cafe Griensteidl naprzeciwko Burgu. Potem był redaktorem literackim wiedeńskiego tygodnika „Die Zeit". Z dramatów jego trzy były grane w polskim przekładzie na krakowskiej scenie: „Koncert" (ze znakomitą kreacją Kamińskiego), „Józefina" (z Siemaszkową, Kamińskim i Romanem) i „Majster" (ze Sosnowskim w roli tytułowej). Na starość Bahr stał się mistykiem i spobożniał.

LISTY Z KRAJU

—o—

PANAMA CUKROWNIANO-KOLEJOWA W CHODOROWIE

Od dłuższego czasu prowadzą dochodzenia władze kolejowe, obecnie ministerstwo komunikacji, w sprawie należytości za dostarczone wagony cukrowni chodorowskiej w latach ubiegłych. Zarządzone dawniej dochodzenia przez dyrekcję kol. w Stanisławowie doprowadziły do stwierdzenia, że z tytułu tych opłat za wagony okradziono kolej na 172 tysiące zł. Ale rezultatem tej rewizji było spensjonowanie prowadzącego śledztwo (!) urzędnika dyrekcji koleji i przeniesienie na wyższe stanowisko naczelnika stacji w Śniatynie, dotychczasowego naczelnika ekspedycji towarowej w Chodorowie Lesława Antoniego Katzera, wielkiego działacza „państwowego", który był sprawcą tych nadużyć. Ale ten wielce „oryginalny" sposób prowadzenia „walki" z nieprawościami" przez dyr. kolej. w Stanisławowie płk. Wołkanowicza, nie zdołał jednak zlikwidować tej afery. Na skutek udokumentowanych doniesień, musiało się tą sprawą zająć ministerstwo komunikacji. Wedle krążących pogłosek obecnie prowadzone dochodzenia miały stwierdzić nadużycia dochodzące do zawrotnej sumy przeszło pół miljona zł.

Przeniesiony do Śniatyna Katzer jest już w Chodorowie, podobno został zawieszony w urzędowaniu. Okazało się, że urzędnicy kolei z Katzerem na czele pobierali sute gratyfikacje z cukrowni i zato „wywdzięczali się" majątkiem kolejowym.

A kim był p. Katzer? Któż go nie znał w Chodorowie? Który starosta nie drżał przed tym wpływowym i ustosunkowanym potentatem, prezesem coś 17 organizacyj. Katzer to „wódz" chodorowskiej ziemi...

Wszystko płaszczyło się przed nim, „Sokół" podarował mu — swemu prezesowi — cały dom. Aż się okazało, kim ten Katzer jest w rzeczywistości.

Równolegle mamy aferę magistracką. Chodorów stał się sławnym miastem, a do tej jego sławy przyczynili się sami tacy, co to „wszystko dla państwa i jego chwały" mają na ustach, a złocisze publiczne gorliwie chowają do kieszeni. Ale takie dziś czasy moralności publicznej.

Jak „wolnym" jest robotnik niemiecki

O wolności, która pozostała obywatelowi niemieckiemu w państwie Hitlera i Goeringa, — świadczy cyrkularz, rozesłany przez wielkie niemieckie przedsiębiorstwa, który wyłożony został do podpisania przez robotników i pracowników biurowych. Cyrkularz powiada:

Może pan przyjść do nas w czarnych albo brunatnych bucikach, ogolony albo z brodą, może pan wedle upodobania podtrzymywać spodnie rzemieniem czy szelkami, może pan należeć do towarzystwa śpiewackiego czy grającego w kręgle, może pan w domu zbierać marki pocztowe albo hodować gołębie, mieć wuja w Ameryce albo byłą narzeczoną we Włoszech. Wszystko to nas nie interesuje, to jest pańska sprawa prywatna.

Co innego jest sprawa pańskiego zachowania się **pod względem politycznym.** Zapamiętaj pan sobie co następuje: Jako przedsiębiorstwo, jesteśmy członkiem wielkiej gospodarki narodowej. Gospodarka jest jednym z filarów państwa, dlatego nie może nam być obojętnem, jak pan odnosi się do państwa. Jeżeli pan jesteś przeciwnikiem państwa w jakiejkolwiek formie, to jesteś pan i przeciwnikiem naszego przedsiębiorstwa. Inaczej być nie może. Nie znamy partji, różnic klasowych, żadnych wogóle interesów po za temi, aby wspólnie pracować dla lepszego jutra. To jest też celem naszych polityków. — Z tego powodu zechce pan **złożyć na piśmie oświadczenie, że zgadza się pan na państwo narodowo-socjalistyczne i wykonujesz pan już pozdrowienie narodowe (tj. pozdrowienie hitlerowskie).**

Z powyższego widać, co wolno robotnikowi niemieckiemu: wolno mu nie golić **brody, hodować gołębie, grać w kręgle itd., ale nie wolno mu mieć innego zapatrywania politycznego, jak tylko hitlerowskie. A kto odważy się mieć inne, wyleci z pracy.**

AWANTURY W SOKALU PRZEMIENIAJĄ SIĘ „W CUDOWNE OBJAWIENIE"

Modne obecnie „cudowne objawienia", które ściągają tłumy naiwnych, a przygnębionych ludzi i napychają kieszenie różnych spekulantów, mają coraz częściej miejsce. Jakoś przycichła sensacja z ową „stygmatyczką" w Niemczech, kłopoty ma rząd a nawet kler z „objawieniem" w Belgji. Także awantura o parcelę gminną w Sokalu, sprzedaną Glazerowi, przemienić usiłują w „objawienie", bo jakaś Stefanja Pura położyła się pod postawionym na tym gruncie krzyżem, gdyż miała „widzenie", nakazujące jej bronić tego krzyża. Ponieważ nabywca gruntu zrzekł się tego nabytku, żąda tylko od gminy zwrotu wpłaconych pieniędzy. Może to zlikwiduje całe zajście, a władze powstrzyma w rozprzedawaniu majątku gminnego dla łatania fatalnej gospodarki. Czas najwyższy przepędzić klikę, która obsiadła gospodarkę miejską i żeruje na majątku publicznym. Awantury ostatnie, które się w tej osobliwej formie przejawiły, wskazują, że ludność ma już dość frymarczenia dobrem ogółu.

SEJM

25-MINUTOWE POSIEDZENIE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 stycznia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 4'15 popołudniu. Marszałek zawiadamia, że poseł Tadeusz Żebracki (BB) złożył mandat. Izba uznała mandat jego za wygasły.

Ślubowanie poselskie złożyli: tow. Kuryłowicz, dalej Ludwik Kulczycki, Władysław Przytocki (BB) i Stefan Buczyński (BB). Gdy marszałek wezwał posła Kulczyckiego do złożenia ślubowania, poseł Lipiński (BB) zaczął wznosić rozmaite okrzyki, między innemi „agent rządów zaborczych".

Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ustaleniu granic nieruchomości oraz ustawę o umarzaniu długów na odbudowę domów zniszczonych podczas wojny.

Po odesłaniu do komisji 10 projektów ustaw przystąpiono do wniosku nagłego Stronnictwa ludowego w sprawie

BICIA CHŁOPÓW PRZEZ POLICJĘ

Nagłość uzasadniał poseł **Krysa** (Str. lud.), który oświadcza, że nikt nie przypuszczał, aby w Polsce niepodległej było rzeczą możliwą, by chłopi byli bici i katowani, jak to się działo w Małopolsce zachodniej i środkowej. Początkowo zdawało się, że skończyły się dla chłopów ciężkie czasy. Dalej omawia tak zw. pacyfikację, podczas której w powyższych powiatach oddziały policji znęcały się nad ludnością. **Bito młodych i starych, kobiety i mężczyzn,** nawet w takich powiatach, w których żadnych zajść nie było.

Ta część przemówienia posła Krysy wywołuje na ławach BB niepokój. Z ław tych rozlegają się okrzyki: kto strzelał do policji, kto wymuszał składki na rewolucję?

Poseł **Krysa,** niezrażony temi okrzykami, cytuje z wniosku szereg wypadków znęcania się i oświadcza, że fakta przytoczone we wniosku są tak straszne, że gdyby Izba nie przyjęła nagłości, temsamem udowodniłaby, że los chłopów jest jej zupełnie obojętny.

Jako swego mówcę BB wysłał posła **Sanojcę** przeciw nagłości. Mówca w zapale oświadcza, że **wszystkie wypadki bicia odbyły się zapomocą pałek gumowych.** W pewnej wsi — zwraca się do opozycji — ukamienowano dwóch policjantów. **Zdaniem Sanojcy sprawa wogóle nie jest nagła.**

W głosowaniu **większość BB nagłość wniosku odrzuciła.**

Poseł **Lipiński** (BB) pod pretekstem „sprawy osobistej" ponawia swoje zarzuty przeciw posłowi Kulczyckiemu.

Na tem posiedzenie o godzinie 4'40 zamknięto.

Z kraju i ze świata

—o—

ECHO PROCESU GORGONOWEJ ZAREMBA SKARŻY O ZNIESŁAWIENIE. Na 25 bm. został wyznaczony termin w sprawie będącej odgłosem procesu Gorgonowej. Jest to sprawa Henryka Zaremby przeciw jednemu z dzienników warszawskich. Henryk Zaremba skarży redakcję pisma o zniesławienie. Mianowicie pismo to zamieściło przedruk z pism lwowskich, gdzie zaatakowano osobę Zaremby, podając cały szereg faktów, dotyczących jego życia prywatnego od lat młodzieńczych. Opis ten zawierał szereg mocno niepochlebnych dla Zaremby okoliczności, między innemi, jakoby miał w dzieciństwie zamordować brata (!), wygnać matkę itd. Obronę redakcji zaskarżonego pisma wnosi adwokat Mieczysław Ettinger (obrońca Gorgonowej). Zaremba w swojej skardze powołuje się na to, że skarży pismo, które dokonało przedruku, ze względu na to, że jest mu to najłatwiej, bo inne pisma, które zamieściły analogiczne enuncjacje, wychodzą nie w Warszawie.

PROCES O SZPIEGOSTWO PRZED SĄDEM DORAŹNYM. W dniach 15 i 16 bm. odbywał się przed sądem okręgowym jako doraźnym w Ostrowie poznańskim proces o szpiegostwo. W połowie grudnia władze śledcze wykryły na granicy aferę szpiegowską na rzecz państwa ościennego, której nici sięgały zagranicę. Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do ujęcia obywateli niemieckich, którzy odpowiedzić mieli za zbrodnię szpiegostwa przed sądem doraźnym. Na ławie oskarżonych zasiedli: Marja Mohr vel Schneider, Wiktor Nowak, obywatel niemiecki Adolf Sommer ze Śląska Niemieckiego, właściciel 90-morgowego gospodarstwa pod Rawiczem Herman Illguth oraz jego żona Luiza. Rozprawa wzbudziła niebywałe zainteresowanie. Przez oba dni rozprawy, która toczyła się przy zamkniętych drzwiach, gmach sądu oblegany był przez tłumy publiczności. Publikacja wyroku odbyła się jawnie we środę 17 bm. Dwoje oskarżonych, a mianowicie Marja Mohr i Wiktor Nowak skazani zostali na karę śmierci, przyczem karę tę złagodzono na dożywotnie więzienia. Adolf Sommer został skazany za pomoc, udzieloną agentom, na 10 lat więzienia, Hermana Illgutha i jego żonę Luizę przekazano postępowaniu zwykłomu. Wyrok zasądzający jest bezapelacyjny.

FAŁSZERSTWO PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH. W związku z zatrzymaniem w Zbąszyniu kilku osób, zaopatrzonych w podejrzane paszporty zagraniczne, za które, jak oświadczyli aresztowani, zapłacili w Warszawie po kilkadziesiąt dolarów amerykańskich, warszawska policja zarządziła szereg rewizyj i aresztowań wśród fałszerzy paszportów. Osadzono w więzieniu Józefa Rotersztajna, M. Giczkowskiego i M. Kamieńca z Łodzi. Jeździli oni po większych miastach, zaopatrując klijentów w potrzebne dokumenty.

PRZYWRÓCENIE STOPNI NAUKOWYCH W ROSJI Według doniesień z Moskwy, ukazał się dekret rządu sowieckiego, przywracający stopnie naukowe, skasowane po rewolucji październikowej w 1917 roku. Dekret wprowadza dla absolwentów wyższych uczelni stopień kandydata nauk oraz stopień doktora dla osób, przedstawiających specjalne rozprawy naukowe. — Poza tem przywrócone będą stanowiska docentów i profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, jak to miało miejsce w uniwersytetach rosyjskich przed rewolucją.

TELEGRAMY

—o—

DOPŁATY ZA LECZENIE I LEKI W UBEZPIECZALNIACH

Warszawa, 19 stycznia (PAT). Począwszy od dnia 22 bm. ubezpieczalnie społeczne pobierać będą dopłaty od ubezpieczonych i ich rodzin za porady lekarskie i za lekarstwa, środki lecznicze i pomocnicze w wysokości: za poradę lekarską 20 groszy, za każdy zabieg leczniczy 10 groszy, za lekarstwo 10 groszy, za specyfiki farmaceutyczne 30 groszy. Ubezpieczalnie nie będą pobierały opłat od ubezpieczonych, których choroba spowodowana została przez wypadek w pracy, od dotkniętych chorobą zawodową, za których składki opłaca w całości pracodawca, położnic, oraz tych ubezpieczonych, którzy są niezdolni do pracy więcej, jak 28 dni. Poza tem ubezpieczalnie nie pobierają opłat za zabiegi chirurgiczne, rozpoznawcze, za naświetlania lampą kwarcową dzieci do lat 13, za poradę lekarską i lekarstwa udzielone przy chorobach zakaźnych, ostrych i w wypadkach nagłych. — Nie będą również pobierane opłaty za lekarstwa i środki opatrunkowe — zastosowane osobiście przez lekarzy w gabinetach lekarskich, za surowicę i szczepionki.

DOLAR

Warszawa, 19 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'53 zł. za dolara. — Bank Polski płacił 5'49 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 19 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 10.000 zł. wygrywają nra 73904 i 119142; po 5.000 zł. numera 93846 i 115133. W ciągnieniu popołudniowem 50 tysięcy zł. wygrał nr. 27813; po 10.000 zł. nra: 75335 i 77136; po 5000 zł. nra 27038 i 79510.

3 SKAZANYCH NA ŚMIERĆ KOMUNISTÓW

Berlin, 19 stycznia (PAT). Sąd w Hamburgu skazał na śmierć 3 komunistów, oskarżonych o zamordowanie w lutym ub. roku członka organizacji młodzieży hitlerowskiej. 22 współoskarżonych otrzymało kary ciężkiego więzienia od 4 do 12 lat.

HITLEROWCY RABUJĄ MIENIE PRZECIWNIKÓW

Berlin, 19 stycznia (PAT). Zarządzeniem policji skonfiskowano mienie szeregu zbiegłych zagranicę przywódców marksistowskich i dawnych organizacyj lewicowych. Między in. zasekwestrowane zostały ruchomości przywódcy socjaldemokratów Welsa oraz pisarza Arnolda Zweiga.

ARESZTOWANIA STAHLHELMOWCÓW

Berlin, 19 stycznia (PAT). Na zarządzenie policji państwowej aresztowany został w Szczecinie za obrazę przywódców hitlerowskich komendant miejscowy Stahlhelmu Plathen oraz jeden z działaczy Stahlhelmu na wyspie Rugji Volksmann.

CHOROBA KNUTA HAMSUNA

Oslo, 19 stycznia (PAT). Znakomity pisarz norweski Knut Hamsun ciężko zapadł na zdrowiu.

KONIEC PARLAMENTU WE WŁOSZECH

Rzym, 19 stycznia (PAT). Wczoraj popołudniu odbyło się ostatnie posiedzenie Izby deputowanych w obecności premjera Mussoliniego, członków rządu i tłumów publiczności. Po przemówieniu sprawozdawcy dep. Rocco przyjęło wśród ogólnego entuzjazmu ustawę o korporacjach. Mussolini w przemówieniu podkreślił, że deputowani wiernie służyli sprawie rewolucji faszystowskiej, za którą wszyscy faszyści gotowi są walczyć zawsze i wszędzie. Po posiedzeniu członkowie Izby udali się pochodem na wystawę rewolucji faszystowskiej.

NA GAPĘ DO WŁOCH

Livorno, 19 stycznia (PAT). Kapitan statku szwedzkiego „Catalogna" oddał w ręce władz portowych obywatela polskiego niejakiego Jerzego Żyrowskiego z Warszawy, którego znaleziono schowanego pod pokładem. Żyrowski, liczący lat 19, oświadczył, iż zamierzał dostać się do Włoch. Umieszczono go w więzieniu w Livorno, oczekując informacyj od policji polskiej.

Coraz mniejsze dochody z monopolów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano budżet monopolów państwowych. Referent poseł **Hutten Czapski** (BB) oświadcza, że wszystkie monopole dają mniejsze dochody. Ogólna suma wpłat do skarbu państwa ze wszystkich pięciu monopolów wstawiona do preliminarza, wynosi 645,475.000 zł. Wskazuje na spadek spożycia soli jadalnej, zamiast której ludność spożywa bydlęcą. Monopol tytoniowy nie może liczyć na większy eksport. Monopol spirytusowy, który w latach 1922 i 1923 sprzedawał 59,810.000 litrów, obecnie spadł na 25 miljonów. Referent domaga się zniżenia cen artykułów monopolowych.

Trzej Niemcy uwięzieni w Moskwie

JAKO ZAKŁADNICY WZAMIAN ZA PRZETRZYMYWANYCH W HITLERJI BUŁGARÓW

Londyn, 19 stycznia. Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express" donosi z Moskwy: Rząd sowiecki uwięził trzech Niemców, jako zakładników za uniewinnionych w procesie o podpalenie Reichstagu trzech Bułgarów: Dymitrowa, Popowa i Tanewa. Jest to zarządzenie wywołane przez bezskuteczność dotychczasowych starań rządu sowieckiego o wypuszczenie uniewinnionych Bułgarów i umożliwienie im wyjazdu do Rosji. Uwięzieni przez bolszewików Niemcy są urzędnikami firmy niemieckiej w Rosji i grozi im proces o sabotaż przemysłowy. Jak zaznacza enuncjacja urzędowa rządu moskiewskiego, mogą oni być uwolnieni tylko wzamian za trzech pozostających w więzieniu niemieckiem uniewinnionych Bułgarów.

—ooo—

Burzliwa dyskusja nad aferą Stawiskiego

WE FRANCUSKIEJ IZBIE DEPUTOWANYCH

Paryż, 19 stycznia (PAT). Wczorajsze obrady Izby deputowanych miały przebieg **niezmiernie burzliwy.** Stało się to z powodu interpelacji dep. Henriota, który, uzasadniając wniosek o konieczności ochrony oszczędności przed zakusami spekulantów i oszustów, poruszył raz jeszcze aferę Stawiskiego. Mówca podkreślił, że rząd niewiele posunął naprzód sprawę śledztwa nad aferą Stawiskiego. Nie słyszy się nic o nowych aresztowaniach i o nowych oskarżeniach. Winni często unikają kary, dzięki możnym oficjalnym bądź nie oficjalnym protektorom. Mówca atakuje stosunki, w których Stawiski mógł korzystać z protekcji parlamentarzystów, zarzucając socjalistom chęć tuszowania sprawy. W tejże chwili do trybuny zbliżają się posłowie socjalistyczni i obrzucają mówcę stekiem różnych inwektyw. Dep. Henriot przypomina dalej, że w roku 1926 aresztowano członków wielkiej bandy włamywaczy, wśród nich niejaką p. Arlettę Simon, która później została panią Stawiską. Mówca oświadczył, że w czasie, gdy panna Simon przebywała po zaaresztowaniu w jednej z klinik i gdy jeden z komisarzy domagał się, by pannie Simon zabroniono przyjmowania jakichkolwiek wizyt, otrzymała ona zezwolenie **na przyjęcie dwóch panów, którzy obecnie zasiadają w rządzie.** Zadość czyniąc wymaganiom wielu deputowanych, mówca wymienia nazwiska owych panów: **ministrów de Monzie i Paul Boncoura.** Następnie Henriot zwrócił się do dep. Hesse'a, twierdząc, że interwenjował on w sprawie odroczenia procesu owej bandy włamywaczy. Dep. Hesse potwierdza, że istotnie interwenjował dwa razy w tej sprawie. Zkolei Henriot odczytuje list jednego z komisarzy policyjnych, stwierdzający, że już przed 3 miesiącami sygnalizował on swoim przełożonym o istnieniu fałszywych bonów bayońskich. Odpowiedziano mu że afera ta jest znana, ale jeszcze nie dojrzała. Dep. Henriot odczytuje drugi list, który wywołuje **wielkie wrażenie** w całej Izbie. Z dokumentu tego wynika, że dyrektor spraw kryminalnych oświadczył 20 czerwca ubiegłego roku, że minister finansów nie widzi przeszkód, aby odłożono ad acta sprawę, w którą wmieszany był Stawiski. Przemówienie swoje Henriot zakończył apelem, by deputowani spełnili swój obowiązek i oddali wszystkich spekulantów w ręce sprawiedliwości.

Mowę Henriota prawica i centrum przyjęły owacyjnie. Po wyjaśnieniach ministra sprawiedliwości przemawiał **premjer Chautemps,** specjalnie przybyły do Izby deputowanych z senatu. Premjer oświadczył, że sprawa Stawiskiego jest w rękach sędziego śledczego i zwrócił się do posłów z wezwaniem do uspokojenia wzburzonych namiętności — prosząc, by stanęli na gruncie godności parlamentu. Premjer sprzeciwił się w dalszym ciągu powołaniu komisji śledczej, zapowiedział jednak, że w jednej sprawie zarządzi przeprowadzenie śledztwa, mianowicie w sprawie, jaką drogą deputowany Henriot otrzymał dokument ze służby bezpieczeństwa, który zwraca obecnie przeciwko rządowi. Na wniosek premjera Izba postanowiła zwołać posiedzenie nadzwyczajne dla omówienia sprawy ochrony oszczędności.

UTARCZKI PO POSIEDZENIU

Paryż, 19 stycznia (PAT). Po zakończeniu posiedzenia Izby deputowanych w sali „4 kolumn" pałacu Bourbońskiego doszło **do gwałtownego incydentu** między ministrem oświaty de Monzie a dep. Henriotem. Minister de Monzie pomimo niedyspozycji przybył do Izby w celu zaprotestowania przeciwko zarzutom dep. Henriota. Gorąca utarczka słowna trwała kilkanaście minut, poczem zgromadzeni dokoła deputowani i dziennikarze rozdzielili przeciwników. Minister de Monzie zwrócił się do deputowanych Marqueta i Deschizaux, a dep. Henriot do dep. Ybernagaraya i dep. Blaisota, by stwierdzili na podstawie stenogramów protokołu posiedzeń, czy należy przeprowadzić głębsze śledztwo co do faktów, poruszonych z trybuny przez dep. Henriota w związku z osobą ministra de Monzie. W kuluarach Izby panowało aż do zamknięcia pałacu Bourbońskiego wielkie ożywienie.

—ooo—

SENAT FRANCUSKI ZA LIGĄ NARODÓW

Paryż, 19 stycznia (PAT). Na wstępie posiedzenia senatu, na którem dyskutowano nad polityką zagraniczną Francji, przyjęto 257 głosami przeciwko 3 wniosek sen. Berengera, który wyraża zaufanie rządowi premjera Chautempsa, podkreślając wierność senatu dla paktu Ligi Narodów i paktu locarneńskiego i wyrażający przekonanie, że rząd będzie kontynuował politykę pokojową w ramach Ligi Narodów dla wzmocnienia przyjaźni międzynarodowej, zapewnienia obrony państwa i wzmocnienia bezpieczeństwa Francji.

NIEUDAŁY ZAMACH KOMUNISTYCZNY W PORTUGALJI

Paryż, 19 stycznia (PAT). Z Lizbony donoszą, że w nocy z 17 na 18 bm. komuniści dokonali zamachu bombowego na elektrownię. Wskutek wybuchu zostały uszkodzone maszyny elektrowni tak, że miasto pozbawione było przez kilkanaście godzin światła, poczem uszkodzenia naprawiono. Komuniści usiłowali pozatem wywołać zamieszki, zostali jednak wyparci z miasta przez policję. Sprawcy rozruchów ukryli się w pobliskim lesie, który otoczyło wojsko. Nad wytworzoną sytuacją rząd portugalski obradował przez całą noc. Urzędowo podkreślają energję władz w stłumieniu zamachów agitatorów komunistycznych.

CAŁY ŚWIAT BĘDZIE WALCZYŁ O WALUTĘ

Waszyngton, 19 stycznia (PAT). Komisja walutowa Izby reprezentantów w sprawozdaniu swojem o propozycji prezydenta Roosevelta co do dewaluacji dolara oświadczyła, że utworzenie funduszu stabilizacyjnego ma na celu obronę dolara jak również zapasów złota w Stanach Zjednoczonych przed atakami ze strony instytucyj krajów konkurencyjnych. Mowa tu przedewszystkiem o funduszu wyrównawczym angielskim. W dyskusji członek Izby reprezentantów Flesinger wyraził przekonanie, że utworzenie amerykańskiego funduszu wyrównawczego rozpocznie walkę, która zostanie narzucona całemu światu.

Strajk drukarzy lwowskich

W czwartek 18 bm. odbyła się, nie wiedzieć już który raz, wspólna konferencja delegatów obu stron, która, jak zwykle, nie ruszyła sprawy z miejsca. Komisja towarzyszy wysunęła następujące propozycje: Zatrzymanie 46-godzinnego tygodnia pracy, pozostawienie czasu pracy między godz. 7 rano a 7 wieczór. wynagrodzenie za godziny nadliczbowe: pierwsze dwie 30 proc., dalsze 60 proc., urlopy i wynagrodzenie za pracę w niedzielę według ustawy. Dalej postawiono kategoryczne żądanie, iż wszyscy strajkujący muszą być z powrotem przyjęci do pracy. Na te propozycje delegaci właścicieli nie zgodzili się, wobec czego dalsze rokowania przerwano. Przedtem jednak przedstawiciel towarzyszy wypowiedział pod adresem obecnego przewodnictwa Korporacji gorzkich a prawdziwych słów parę, co wywołało pośród nich niemałą konsternację.

Tak więc sprawa dalszych rokowań stanęła na martwym punkcie, a to dzięki taktyce starszego Korporacji, p. Leopolda Wiśniewskiego. W notatce wczorajszej podaliśmy, że zakład jego zatrudnia 3 towarzyszów. Prostujemy to, bowiem p. W. zatrudnia tylko 2 towarzyszów; natomiast dochody swe czerpie z szutrowni, którą posiada w Przemyślu i z polowania, które prowadzi z wielkiem zamiłowaniem.

* * *

W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się ogólne zgromadzenie członków „Ognisko" i Stow. personalu pomocniczego, na które przybędą delegaci i z prowincji. Zgromadzenie to odbędzie się po protestacyjnem zgromadzeniu, które zwołuje Okręgowa Komisja Klasowych Związków Zawodowych. Dnia tego odbędzie się również zgromadzenie „niecennikowców".

* * *

Werbowaniem łamistrajków zajmuje się m. in. niejaki Boruch Kaiser, pełniący funkcję buchaltera w zakładach graficznych p. Jaegera. Jak nam podają, p. Kaiser zawdzięcza swe stanowisko w tej firmie nie kwalifikacjom, których wogóle nie posiada, — lecz lizuństwu, którego brzydził się nawet sam szef firmy, bł. p. Ignacy Jaeger. Nie mamy dziś czasu zajmować się p. Boruchem, pozostawiając to na później; dziś radzimy mu tylko, ażeby nos swój wściubił gdzieindziej, a nie w sprawy drukarskie, bo w gruncie rzeczy chodzi mu nie o interes firmy, lecz o swój własny.

* * *

W niedzielę 21 b. m. w sali Izby Rękodzielniczej (pl. Strzelecki) o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się

PROTESTACYJNE ZGROMADZENIE

PRZECIW PRZEDŁUŻENIU CZASU PRACY I ZWIĘKSZENIU BEZROBOCIA;

przeciw niszczeniu ubezpieczenia społecznego;
przeciw krzywdzącemu zaszeregowaniu pracowników państwowych i samorządowych;
przeciw pozostawieniu bezrobotnych w najskrajniejszej nędzy.

Wzywamy ogół klasy pracującej Lwowa do masowego współudziału w tej manifestacji.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.
Okręgowa Komisja Klasowych Związków Zawodowych.

STRAJK LITOGRAFÓW ZAKOŃCZONY

Ostatni akt strajku chemi- i litografów został odegrany w czwartek 18 bm. Dnia tego, po 17-dniowym strajku, wszyscy chemi- i litografi powrócili do pracy, zdobywszy najważniejsze swe postulaty, jak zatrzymanie dotychczasowych płac, uznanie organizacji i personalu pomocniczego, wstrzymanie dopływu uczniów, skrót czasu pracy na 3 miesiące itd.

JAKIE INFORMACJE PODAJE PAT?

PAT rozesłała komunikaty do wszystkich redakcyj lwowskich, w których plecie takie bzdury, jakich dawno już nie słyszeliśmy. Mianowicie związek łamistrajków z pod sztandaru ZZZ podnosi on do potęgi, chwaląc przytem wielkie „sukcesy", które zdobył on na drodze łamistrajkowstwa. Autor komunikatu PAT dalej zdegradował stowarzyszenie „Ognisko" do ostatniego stopnia, podając, że grupuje ono... znikomą ilość ludzi. Zdegradował on również i „Dziennik Ludowy", nazywając go „pisemkiem"...

PAT — agencja urzędowa, powinnaby chyba być bezstronną i nie ośmieszać się. Prawie wszystkie redakcje lwowskie wrzuciły ów komunikat do kosza, nie korzystając z „informacyj" PAT, pochodzących z „wiarygodnego źródła" via gremjum i łamistrajkowego ZZZ.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko (Abon 5. ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „No, no, Nanette (premjera — operetka w trzech aktach).
Niedziela, 3'30: „Fotel 47" (ceny najniższe); 7'30: „No, no, Nanette" (operetka).

—ooo—

PREMJERA OPERETKI W TEATRZE ROZMAITOŚCI.

Dziś w sobotę wchodzi na repertuar Teatru Rozmaitości jedna z najświetniejszych operetek współczesnych „No, no, Nanette" V. Youmane'a cieszące się powszechnie kolosalnem powodzeniem arcyzabawna, dowcipna i okraszona złotym humorem treść, osnuta na tle przekomicznych perypetyj wesołego wujaszka i czarującej siostrzenicy, oraz melodyjna muzyka, na którą składa się szereg prawdziwych „przebojów", oto całość, która ukaże

TRAVEN 62

KREW i BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

„Tak jest, k.... skiemi pieniądzmi", powtórzyła z naciskiem. „Każde dwa, trzy, cztery lub pięć dolarów, oznacza mężczyznę, który był u mnie. Teraz możesz sobie wyliczyć, ilu ich miałam, ilu musiałam mieć, by ciebie uratować od otrucia gazem i obronić twoje uczciwe nazwisko, byście ty i matka nie figurowali w skandalicznej rubryce i w gazecie, jako samobójcy. To zapaskudziłoby za jednym zamachem twoje długie honorowo spędzone życie, bo zdychać jako samobójca nie jest wielkim honorem. Ale z wszystkich tych mężczyzn, jacy mnie odwiedzali, żaden nigdy nie nazwał mnie k...ą, ani pijani, ani na wpół oszaleli i nawpół zezwierzęceni marynarze, przybyli z dalekiej podróży i zachowujący się jak młode byki. Wszyscy mówili mi uprzejmie i grzecznie dobry wieczór skoro mnie opuszczali, a większość mówiła mi nawet grzecznie i z przekonaniem „Serdeczne dzięki, senjorito!" A dlaczego? Bo nigdy nikogo nie oszukałam. To, co ty może nazywasz honorem, nie jest moim honorem. Moim honorem i moją dumą jest, że każdy, który był u mnie dostał za swoje ciężko zapracowane pieniądze dobry i prawdziwy towar. Zawsze byłam warta swoich pieniędzy, a dziś z mojemi wielkiemi doświadczeniami jestem dopiero warta. I to jest moją dumą i moim honorem, nigdy nikogo nie oszukać.

No dobrze, jestem k...ą. Ale ja mam pieniądze, a ty z twoimi honorami ich nie masz. Dziś jednak nikt ci niczego nie da za twój honor, nawet nie dobrze płatnej, zaufanej posady; nawet tam musiałbyś złożyć kaucję, a o ile ja ci jej ne wyłożę, będziesz mógł cały dzień wysiadywać w domu i robić matce piekło twojemi wiecznemi lamentami. Jeżeli ci to sprawi przyjemność, możesz spokojnie wyjść na ulicę i opowiadać wszystkim ludziom, że argentyńska miljonowa wdowa jest rogówką. Ja sobie z tego nic nie robię, ani tyle. Mam już moją wizę. Chciałam wyjechać dopiero za trzy tygodnie, ale tak wyjadę już za godzinę. Urządzę sobie jeszcze parę pięknych tygodni w Scheveningen i w Ostendzie — mogę sobie przecież na to pozwolić — a potem znowu do pracy. By dojść do mego celu, potrzebuję mianowicie piętnastu tysięcy dolarów. A teraz proszę mnie zostawić samą, ubiorę się i zapakuję moje kufry".

Ojciec opuścił pokój jak automat, matka została jeszcze przez chwilkę. Skoro jednak córka jej powiedziała: „Zobacz, co się dzieje z ojcem, nie zostawiaj go samego. Może zrobić głupstwo. On tak powoli pojmuje, że w świecie jest wiele dróg do utrzymania się przy życiu", wyszła też i matka, a Żaneta pakowała tak szybko, że po upływie zaledwie pół godziny stała już ubrana ze swymi dwoma upakowanymi i zamkniętymi kuframi w małym korytarzyku.

Potem zbiegła szybko na czwarte piętro, gdzie poprosiła o pozwolenie użycia telefonu, by zamówić auto.

Zanim staruszkowie wogóle zdołali się opamiętać, co się stało, trąbiło już auto na dole, Żaneta zawołała szofera na górę, by zniósł kufry, a gdy kufry wyniesiono, otworzyła swoją torebkę, położyła na stół dwieście dolarów, uściskała i ucałowała matkę, a potem, nie pytając wiele, chwyciła ojca, wycałowała go i powiedziała: „No, kochany ojcze, bądź zdrów. Nie miej mi tego za złe i nie bądź tak tragicznym. Byłabym musiała była umrzeć na tyfus. By móc zapłacić za szpital i za injekcje, potrzebowałam pieniędzy, tak się to zaczęło. A gdy wyszłam ze szpitala byłam za słaba, by móc pracować, a ponieważ tak schorowano wyglądałam nikt mi też nie chciał dać pracy i tak poszło dalej. Uratowało mi to życie, i tobie i matce. Tak, a teraz wiesz wszystko i możesz sobie resztę dośpiewać. A więc, bądź zdrów. Kto wie, czy cię już kiedyś zobaczę „żywego".

Wtedy stary rozpłakał się, wziął ją w ramiona, całował ją i powiedział: „Bądź zdrowa, moje dziecko. Ja już jestem stary. Już wszystko dobrze. Ty musisz to lepiej wiedzieć. Pisz czasem. Matka i ja będziemy się zawsze cieszyć, gdy coś od ciebie usłyszymy".

(Ciąg dalszy nastąpi).

się pod pieczołowitą reżyserją K. Tatarkiewicza, w afektownych dekoracjach O. Rexa i doborowej obsadzie. W rolach głównych pp.: Bonacka, Tatarkiewicz, Śliwiński, dalsze role spoczywają w rękach pp. Jakobińskiej, Kamińskiej, Krzywickiej, Różyckiej, Leliwy, Więckowskiego i innych. Kierownictwo muzyczne Jakób Mund. Zapowiedź premjery tej ślicznej i wesołej operetki budzi ogromne zainteresowanie wśród najszerszych sfer lwowskiej publiczności.

NASTĘPNY KONCERT SYMFONICZNY odbędzie się w piątek 26 bm. w sali T. Wielkiego. Wykonane będą: Wagnera „Tristan"; Beethovena: symfonja siódma i koncert fortepianowy Es-dur z prof. Münzerem. Dyryguje Kornstein.

—ooo—

SKŁAD KRADZIONYCH FUTER. W mieszkaniu kupca Dawida Gladsteina (ul. Serbska 2) wykryto większą ilość futer pochodzących z kradzieży. Kupca aresztowano.

„NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT PO POLICJANTACH". Zlikwidowanie, oszustwa emerytowanych urzędników Włodz. Stupnickiego (ul. Obwodowa 20) i Karola Stonera (Świętokrzyska 15) po ich prawie 2-letniej „działalności" było kwestją przypadku. Nas interesuje sam fakt istnienia takiego oszukańczego przedsiębiorstwa, który położyć trzeba na karb specyficznych warunków panujących w Polsce, gdzie „władza' urasta do potęgi, z którą każdy się liczy. Oczywista każdy rozumie, iż zachodzi tu splot takich okoliczności, które złożyły się na to, że obywatel nie jest pewny, czy dziś, lub jutro tak ni stąd lub zowąd otrzyma nakaz aresztowania i nie wiedząc za co znajdzie się za kratkami. Atmosfera taka jest szczególnie cieplarnianą do hodowli różnych typów z pod ciemnej gwiazdy, które ipso facto reklamują do tego, że są figurami klubu rządowego, a więc BB. W takich to warunkach emerytowani urzędnicy Włodzimierz Stopnicki, właściciel willi przy ul. Obwodowej i Karol Stroner (ul. Świętokrzyska 15), również właściciel domu, od r. 1932 wydawali „Przewodnik ilustrowany", na czele którego wypisane było tłustym drukiem „na fundusz zapomogowy sierot i wdów po funkcjonarjuszach policji". Otoczywszy się zgrają osobników o kryminalnej przeszłości, wymuszano od obywateli różne dobrowolne datki, dysponując drukami i pieczątką „Stowarzyszenie emerytów funkcj. PP we Lwowie Zielona 7'. Terenami działalności oszustów były: Wołyń, Lubelszczyzna, Górny Śląsk i inne. Aż wreszcie sprawa wyszła na jaw i zainteresował się nią prokurator. Poszukiwani zgłoszą pretensje do urzędu wojewódzkiego PP — ul. Sapiehy 1.

ZBRODNIA CZY PRZYPADEK. Ub. czwartku wieczorem o godzinie 10 w Kleparowie przy ulicy Kazimierza Wielkiego miał miejsce tragiczny wypadek, który omal nie spowodował śmierci 20-letniej Izabeli Kowalowej Rudolf Kowal, ojciec Izabeli, manipulując rewolwerem i spowodował wystrzał, raniąc swą córkę w okolicę skroni. Rana na szczęście okazała się nie groźną. Zawezwane pogotowie odwiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala. Rewolwer zakwestjonowano. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻ 3 KURTEK. Henrykowi Springerowi (ul. Ziemiałkowskiego 3) skradziono ubiegłej nocy 3 kurtki futrzane wartości 1000 zł.

NOŻEM W NOGĘ. Tomasz Bieliczek (ul. Słowińskiego 27) przechodząc przez ul. Zygmuntowską napadnięty został przez jakiegoś osobnika, który przebił mu nożem nogę.

NIE MÓGŁ POZNAĆ SIĘ NA SREBRZE. Wilhelm Weil, jubiler, (ul. Kopernika 10) zakupił od Czesława Stopa 2 lichtarze metalowe, płacąc jako za srebrne.

PRZYRZEKAŁ ZAPOMOGĘ. Marja Zalewska (ul. Kordeckiego 45) uskarża się na Bronisława Świeża (ul. Na Błonie 50), który pod przyrzeczeniem wyrobienia jej zapomogi pieniężnej w Związ ku Obrońców Lwowa wyłudził od niej kwotę 2 zł. i dokumenty osobiste po jej mężu. Śwież do dnia dzisiejszego ani nie wystarał się o zapomogę, ani dokumentów nie zwrócił.

AMATOR JEDWABIU. W związku z kradzieżą w sklepie Jakóba Schwadrona (Rynek 2), gdzie, jak wiadomo, skradziono jedwabnych wyrobów na ogólną sumę 3069 zł., aresztowano Hermana Krebsa (ul. Słoneczna 29).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

CZY ALIBI COŚKOLWIEK ZNACZY?

Onegdaj przed tutejszym sądem okręgowym jako odwoławczym odbyła się dnia 16 bm. następująca sprawa, której tło miało przebieg bardzo ciekawy.

W maju 1933 r. w urzędzie miejskim w Lubaczowie dokonano kradzieży z włamaniem. Sprawcy po rozpruciu kasy zabrali przeszło 700 zł. Kasjarzy nie wyśledzono. W październiku 1933 r., czyli w 5 miesięcy później przytrzymano na stacji w Lubaczowie Józefa i Włodzimierza Kmitów ze Sambora, jako podejrzanych o dokonanie kradzieży, a w dwa dni później Aleksandra Iwanowa z Sambora. Jeden z oskarżonych przyznał się na policji do popełnienia kradzieży, jednak w sądzie grodzkim w Lubaczowie zeznania te cofnął ofiarując alibi. Mimo przeprowadzenia dowodu alibi zasądzono oskarżonych Józefa i Włodzimierza Kmitów na karę po 3 lata więzienia, a Iwanowa na 2 lata.

Oskarżeni zgłosili przeciw temu wyrokowi odwołanie i sąd odwoławczy oskarżonych uwolnił. Bronił adw. dr. Emil Gleich z Lubaczowa.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Szulisławskiego rozpoczęła się wczoraj rozprawa o stręczenie do nierządu przeciw masażystce Michalinie Łukasiewiczowej. Sprowadziła ona na drogę nierządu szereg nieletnich dziewcząt, które wczoraj na rozprawie przy drzwiach zamkniętych ciężko oskarżały Łukasiewiczową. — Sama oskarżona broni się tem, że ma dziecko nieślubne, że chciała sobie i dziecku pomóc, lecz dochody na życie czerpie głównie z pracy jako masażystka.

Oskarżał prokurator Dziurzyński, bronił dr. Roller.

Oskarżona została skazana na 1 rok więzienia z zawieszeniem na trzy lata i 50 zł. grzywny.

„NIE JESTEM PODPALACZEM"

Ciekawa sprawa była wczoraj rozpatrywana przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Młynarskiego. Na ławie oskarżonych pod zarzutem podpalenia domu swej siostry w Bełzie zasiadł 26-letni Michał Roman Łuczkiewicz, — człowiek o wybitnej inteligencji, mający maturę seminaralną, wysłużony żołnierz, lecz karany za dezercję w wojsku półtorarocznem więzieniem.

Według aktu oskarżenia Łuczkiewicz po powrocie z wojska pomimo ukończonego seminarjum nauczycielskiego nie mógł znaleźć posady, był więc na utrzymaniu rodziców, żyjących z uprawy skrawka ziemi, a zamieszkałych u swej córki, a siostry oskarżonego Joanny Demusz. Akt oskarżenia mówi, że oskarżony bił rodziców swych, awanturował się, że wreszcie, gdy matka po awanturze pewnego dnia zażądała interwencji policji, oskarżony prowadzony przez policjanta na posterunek zbiegł i zawróciwszy ku domowi, podpalił zabudowania swej siostry.

Oskarżony na rozprawie wypierał się winy, a przyznanie swe na policji tłumaczył tem, że go bito bez litości.

„Nie jestem podpalaczem" — bronił się oskarżony.

Czy oskarżony jest zdrowy na umyśle?

Na sali sądowej są biegli lekarze.

Przysięgli po półgodzinnej naradzie oświadczyli, że nie mogą dać konkretnej odpowiedzi, wobec czego trybunał zarządził odroczenie rozprawy i oddanie oskarżonego pod obserwację psychjatryczną.

SOKOLNIKI POD KARABINAMI

Przed sędzią Witoszyńskim odbyła się wczoraj rozprawa aż dziesięciu parobczaków, mieszkańców Sokolnik, oskarżonych o posiadanie broni. Napewno nikt nie wiedziałby o tem, czy w Sokolnikach jest skład broni, gdyby nie krewkość i junactwo Jana Białka 20-letniego parobka, który będąc na weselu u Jaśkiewicza, strzelał z karabinu i wreszcie w czasie jednej z bójek, gdy wybito szyby w mieszkaniu Pawlaczka Wojciecha i Dzięcioły Jana, Białek mierzył do Dzięcioły z karabinu. Ekspedycja policyjna po przeprowadzeniu rewizji w stodołach, stwierdziła, że karabiny posiadali nietylko Białek, ale i Pawlaczek, Dzięcioła, Śmieja itd. Kto wie, może nawet wszyscy w Sokolnikach posiadają karabiny. Narazie wiemy, że posiadało je dziesięciu parobków. Może się kiedyś dowiemy...

SPRAWA KOSSAKA W APELACJI

Na dzień 29 bm. wyznaczona została rozprawa apelacyjna Zenona Kossaka, rzekomego prywódcy UON i jej bojówki, truskawieckiej i rzekomego organizatora znanego napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, który jak naszym czytelnikom wiadomo, skazany został na siedm lat więzienia.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNIC PPS: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) odbędzie się referat tow. dra Herschthala „Jak będziemy wybierać do samorządu" (część III ustawy samorządowej). Obecność członków obowiązkowa.

ŚWIĘTO KSIĄŻKI W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY (ul. Gródecka 69) odbędzie się w sobotę 20 bm. o godzinie 6 wieczorem. W programie przedstawienie, deklamacja i orkiestra.

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się w sobotę 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w kancelarji dra Dręgiewicza (ul. Szopena 4). Towarzysze z „Grafiki", „Pocisku" i „Granitu" winni jawić się obowiązkowo. Poza tem wezmą udział w posiedzeniu delegaci klubów wyznaczeni do wzięcia udziału w dorocznem walnem zgromadzeniu LOZPN.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 20 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.55: Chwilka ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Sonaty Beethovena z Warszawy. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Koncert muzyki żydowskiej z Warszawy. 19.03: „Na froncie filmowym". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Nastroje zimowe (wieczór melodyj i piosenek o zimie). — 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt ukraiński z Warszawy: — „Ukraińskie słowo drukowane". 22.15: Gramofon. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 21 stycznia

9.00—9.55: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek beethovenowski z Filharmonji warszawskiej. 14.00: „O roślinach leczniczych". 14.12: Gramofon. 14.15: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.20: Koncert salonowy z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: „Jedenaście opóźnień" (humoreska). — 17.00: „Najwierniejsza przyjaciółka kobiety". 17.15: „Przyszli my tu chwalić". 17.45: Gramofon. 18.00: „Kulig" (Słuchowisko). 18.40: Recital śpiewaczy. 19.00: „O Tadeuszu Romanowiczu". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Bufallo Bill".
APOLLO: „Przed maturą".
CASINO: „A. L. 14 zatonęła".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo".
COLOSSEUM: „Szalona wdówka" i rewja „Fuchs w biegu".
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji".
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji".
MIRAŻ: „Jej królewska mość".
Muza: „Ostatnia carowa".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN: „Córka pułku" (Anny Ondra).
PASAŻ: „Stracony express".
RAJ: „Wyrok życia".
STYLOWY: „Szpieg w masce" i rewja.
ŚWIT: „Dondran" (Borys Karloff i Jackie Cooper).
UCIECHA: „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli".
WANDA: „Bracia Karamazow".

KUPNO I SPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.